

Konkursy

Kiedy gasną dwa światła



Fot. Wikipedia

Bywają takie odejścia, które trudno zamknąć w kilku zdaniach, bo wraz z człowiekiem znika nie tylko jego głos, twarz czy nazwisko, lecz także pewien fragment świata, którego już nikt nie odtworzy. Tak jest w przypadku **Joanny Rawik** i **Jana Frycza** – dwojga artystów należących do różnych pokoleń i reprezentujących różne dziedziny sztuki, a jednak połączonych tym, co w sztuce najważniejsze: prawdą, talentem i umiejętnością pozostawienia po sobie śladu w ludzkiej pamięci.

Joanna Rawik miała głos, który nie służył wyłącznie do śpiewania. W jej interpretacjach zawsze było coś więcej – doświadczenie, emocja, melancholia, czasem ból, ale także niezwykła siła. Potrafiła sprawić, że piosenka stawała się opowieścią o człowieku, jego tęsknotach, miłości, samotności i przemijaniu. Była artystką osobną, rozpoznawalną od pierwszego dźwięku, a zarazem osobowością, której nie dało się sprowadzić tylko do estrady. Jej obecność w polskiej kulturze była znacznie szersza – była aktorką, dziennikarką, autorką i świadkiem swojej epoki.

Jan Frycz z kolei należał do aktorów, których nie trzeba było przedstawiać. Wystarczała chwila na ekranie albo scena teatralna, by jego charakterystyczna twarz, głos i sposób budowania postaci przykuwały uwagę. Potrafił grać ludzi mocnych i bezradnych, szlachetnych i pogubionych, tych, którzy mówią wiele, i tych, których najważniejsze słowa pozostają niewypowiedziane. Jego aktorstwo miało w sobie rzadką umiejętność budowania napięcia bez przesady i bez taniego efektu. Był aktorem, który ufał tekstowi, postaci i inteligencji widza. Dziś oboje spotykają się w naszej pamięci w szczególny sposób.

Odeszli artyści, ale nie odeszły ich głosy. W niezniknęły nagrania, role, spektakle, rozmowy, obrazy i emocje, które pozostawił. Sztuka ma bowiem tę niezwykłą właściwość, że potrafi oszukać czas.

Człowiek odchodzi, ale jego głos może zabrzmieć ponownie po wielu latach, aktor może znów pojawić się na ekranie, a piosenka może nagle otworzyć drzwi do wspomnienia, o którym wydawało nam się, że już dawno zostało zamknięte.

Joanna Rawik i Jan Frycz zostawili po sobie właśnie takie drzwi. Możemy je jeszcze otwierać. Możemy wracać do ich artystycznych dokonań, słuchać, oglądać, przypominać sobie i odkrywać na nowo. I może właśnie w tym kryje się najpiękniejszy sens pożegnania artysty – że nie jest ono ostateczne. Dopóki bowiem trwa pamięć odbiorców, dopóty trwa także jego obecność. Gasną światła sceny, milkną głosy, pustoszeją garderoby. Zostaje cisza. Ale po tej ciszy przychodzi chwila, kiedy z głośnika znów odzywa się znajomy głos, a na ekranie pojawia się znajoma twarz.

I wtedy rozumiemy, że artyści naprawdę odchodzą dopiero wtedy, gdy przestajemy ich pamiętać. Joanno, Janie – dziękujemy za to, że byliście. I za to, że dzięki swojej sztuce wciąż jeszcze jesteście.

[ad]

Zmarł Jarosław Abramow-Newerly – pisarz, dramaturg i kompozytor

9 sierpnia, w wieku 93 lat, zmarł **Jarosław Abramow-Newerly** – pisarz, dramaturg, autor wspomnień, tekstów piosenek i kompozytor, jedna z ważnych postaci polskiej kultury powojennej.

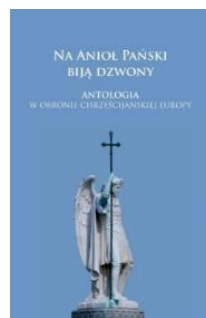
Abramow-Newerly urodził się 17 maja 1933 roku w Warszawie. Był synem pisarza Igora Newerlego i Barbary Abramow, nauczycielki i aktorki związanej przed wojną z teatrem „Baj”. Jego rodzinne losy spletały się z niezwykłą historią Warszawy i polskiej inteligencji. Barbara Abramow jako dziecko trafiła do „Domu Sierot” Janusza Korczaka przy ulicy Krochmalnej, gdzie później poznała Igora Newerlego, współpracownika Korczaka i redaktora „Małego Przeglądu”.

Doświadczenia wojennego dzieciństwa Abramow-Newerly utrwalił w książce „Lwy mojego podwórka” (2000), przedstawiającej okupacyjną Warszawę z perspektywy chłopca obserwującego świat dorosłych. Po upadku Powstania Warszawskiego wraz z matką został wywieziony do obozu w Pruszkowie, a następnie przebywał pod Krakowem i w Wodzisławiu. Pierwsze lata powojenne opisał w tomie „Lwy wyzwolone” (2003).

Był również autorem sztuk teatralnych, słuchowisk, książek i piosenek. Współpracował z Agnieszką Osiecką, komponując m.in. muzykę do słynnej „Piosenki o okularnikach”. W późniejszych latach dzielił życie między Polskę i Kanadę, której doświadczenia znalazły odbicie m.in. w książce „Pan Zdzich w Kanadzie”.

Pozostawił po sobie dorobek wyrastający z pamięci, historii i osobistego doświadczenia, a zarazem pełen charakterystycznego poczucia humoru, obserwacji obyczajowej i niezwykłego przywiązania do ludzi oraz miejsc, które kształtowały jego życie. Jego odejście zamyka ważny rozdział polskiej literatury, teatru i piosenki XX wieku.

Dzwony słów nie tylko na Anioł Pański



Antologia „Na Anioł Pański biją dzwony” to okruszki polskiej i węgierskiej kultury. Jest to westchnienie w kierunku Stwórcy – siły nadprzyrodzonej.

Kulturalne i moralne wartości chrześcijańskie są ogromnie ważne nie tylko

dla europejskiej kultury, ale dla kultury całego świata. Świat się „kurczy” i sprawy międzyludzkie tworzą spoinę człowieczeństwa w wymiarze globalnym. Niezwykły horyzont ludzkich myśli z sercem poetyckim, to filar literackiej tożsamości. Każdy wiersz jest drogą do głębszego zrozumienia świata.

Zbiór utworów 64 autorów polskich i 46 autorów węgierskich można nazwać świadectwem dojrzałości artystycznej, która obejmuje człowieka w znaczeniu „ludzkość”. Wiersze autorów antologii są słownymi dzwonami, które biją w rytmie serc Węgrów i Polaków. Można je również przyrównać do białej flagi furkoczącej na wietrze Europy. To bezgłośnie wołania:

„krztuszą się kurzem” wojennym, ocierają o przydrożną krzyżę,
„z okrucieństwem nadziei do wiary prawdziwej”,
„między krzyżem a milczeniem”,
„z kroplą słowa”,
„w horyzont zapatrzeni błądzą wierszokleci”,
„w sercu człowieka wyrosła maczuga”, „wóz życia potoczył się we krwi”,
„znowu matka zamordowała dziecko, a syn zakatował ojca”,
„Przeraża mnie ospałość ludzkich serc”.

Powyższe cytaty mówią o nastrojowości tego, wyjątkowego dzieła. Wiele utworów to modlitwy, błagania, wołanie do Stwórcy o pomoc, litość, a także skrusza, pokora i wiara, że Bóg wie co robi.

Dzwony SŁÓW nie tylko NA ANIOŁ PAŃSKI, to bezgłośnie krzyk, ale czy dotrze do właściwego adresata? Czy kiedykolwiek zaistnieje lepszy świat?

Od zaranja dzieł zmagają się dobro ze złem, a owocem tych zmagających jest cierpienie.

Człowiek człowiekowi potrafi zgotować to, co jest nieludzkie.

Kazimiera Szczutowicz

„Na Anioł Pański biją dzwony. W obronie chrześcijańskiej Europy”. Redakcja: Konrad Sutarski, Alicja Patey-Grabowska, Anna Zielińska-Brudek, Antal Jenő, ks. Stanisław Radziszewski. Autor wstępu: bp Michał Janocha. Wydawnictwo Compus 2025.

